



JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

W słupskiej szkole policyjnej dzieje się bardzo wiele dobrego. Okazuje się, że twardzi mężczyźni, którzy będą w przyszłości strzec prawa, mają bardzo dobre serca. Nie tylko sami oddają krew, która ratuje chorym życie, ale i potrafią namówić do tego młodych ludzi. W wolnych chwilach czytają dzieciom bajki i uważają, że nie ma w tym nic niezwykłego. Bez wielkich słów i blasku fleszy wypełniają swój obowiązek. Obowiązek bycia porządnym człowiekiem (s. VI). ■

ZA TYDZIEŃ

■ ODWIEDZIMY SZCZECINECKICH REDEMPTORYSTÓW. Mama jednego z nich na wieść o jego powołaniu zaczęła płakać. Na pytanie krewnej: „czy zdarzył się jakiś wypadek?” – odpowiedziała: „nie, gorzej, on poszedł do zakonu”.

Szwajcarskie organy w Dźwirzynie

Muzyka duszy

Organ to dusza kościoła – mówi ks. Janusz Rajkowski. – Przy organach klasycznych inaczej odprawia się liturgię, inaczej się śpiewa, inaczej modli.

Gdy usłyszał, że w Szwajcarii czekają organy wymarzone dla jego kościoła, całą noc śnił, że już na nich gra. Ks. Janusz Rajkowski od trzech lat jest proboszczem parafii pw. Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych w maleńkim letniskowym Dźwirzynie pod Kołobrzegiem. Z zamiłowania muzyk, organista samouk – postanowił, że wnętrza dźwirzyńskiego kościoła muszą wypełnić dźwięki klasycznych, piszczałkowych organów. Swój plan zrealizował. Używane dotąd elektroniczne organy zastąpił 17-głosowym instrumentem sprowadzonym ze Szwajcarii. 16 listopada w obecności duchownych i świeckich gości poświęcił go bp Paweł Cieślak.

Organ powstał w 1947 r. Zbudowała je słynna firma Walker. Poprzedni właściciel za-



PRZEMYSŁAW GRYN

żądał za nie zaledwie 5000 euro, tyle, ile dziś kosztuje jeden 56-piszczalkowy głos. – Zrozumiałem, że taka okazja nieprędko się powtórzy – mówi proboszcz. Instrument odnalazł w Szwajcarii koszaliński organista, organizator Międzynarodowych Festiwali Organowych, Bogdan Narloch. Organ są w świetnym stanie. Swój żywot kończy jednak ich 60-letni silnik. To pociągnięciem za sobą kolejny niebagatelny wydatek 1000 euro. Książd

16 listopada organy poświęcił bp Paweł Cieślak

Rajkowski jest jednak dobrej myśli. – Podczas transportu do Szwajcarii nie dojechał zamówiony w Polsce TIR – wspomina. – A jednak udało się znaleźć drugi. Do granicy dojechaliśmy po zamknięciu spedycji i znów dzięki ludzkiej życzliwości załatwiliśmy wszystkie formalności – wylicza z uśmiechem. – Jeśli wykonuje się dzieło Boże, Pan Bóg temu błogosławi i daje światło Ducha Świętego.

IWONA MARCINIAK

PŁONĄCY KOŁOBRZEG



PRZEMYSŁAW GRYN

W Kołobrzegu wybuchły dwa groźne pożary. Płonęła stodoła, do której w ostatnim czasie rolnicy przywieźli dwadzieścia pięć przyczep siana i słomy. Był to zapas pożywienia dla zwierząt, znajdujących się w sąsiadującej ze stodołą oborze. Jednak właściciele zwierząt nie mają czym ich teraz karmić. Jak wykazały ekspertyzy, przyczyną pożaru było podpalenie. Nieznana jest natomiast przyczyna pojawienia się ognia w dawnym spichlerzu, znajdującym się pomiędzy dworcem PKP a PKS. Na szczęście i w tym wypadku bardzo szybko informacja dotarła do kołobrzeskich strażaków, co pozwoliło w kilkadziesiąt minut ugasić ogień. **JM**

Dzięki wrażliwości sąsiadów z pożaru udało się ocalić zwierzęta. Niestety straty materialne są bardzo wysokie

Zima dotarła i do nas



PRZEMYSŁAW GRYN

Ze zmianą opon nie należy czekać, aż na drogach zapanuje zima

DIECEZJA. Zimowa aura spowodowała, że kolejki w zakładach wulkanizacyjnych przypominają dawne czasy. Wielu kierowców zostawiło zmianę opon na ostatnią chwilę. – Opony należy zmieniać, kiedy temperatura spadnie poniżej 6 stopni C powyżej zera – mówi Michał Bukowski, mechanik. – Czyli pod koniec października. W tym czasie letnia opona zaczyna tracić elastyczność, spada jej przyczepność. Zmiana opon w odpo-

wiednim czasie pozwoli spokojnie dotrzeć wszędzie tam, gdzie chcemy, nawet gdy pogoda zmieni diametralnie się w ciągu kilku godzin. No i nie trzeba będzie czekać w tygodniowych kolejkach. Okazuje się, że bardzo ważne jest także to, w jaki sposób przechowujemy letnie opony. – Powinny one stać na specjalnych stojakach, inaczej może okazać się w marcu, że nie nadają się do użytku – przestrzega mechanik.

Rewitalizacja dworca?

KOSZALIN. Władze miasta spotkały się z przedstawicielami PKP, PKS, Poczty Polskiej oraz lecznicy Praxis. Wszystkie te jednostki znajdują się i działają na jednym terenie, wokół dworca kolejowego. Uczestnicy rozmów zastanawiali się, w jaki sposób zmienić oblicze koszański dworców, które od lat są nienajlepszą wizytówką miasta. – Jesteśmy zdeterminowani, aby wesprzeć te zmia-

ny i w pewnym stopniu je finansować – zapewnił Ryszard Pluciński, zastępca dyrektora Oddziału Dworce Kolejowe PKP SA. Wszyscy uczestnicy debaty podpisali list intencyjny w tej sprawie. Mirosław Mikietyński, prezydent Koszalina, chce rozpocząć działanie od opracowania koncepcji zagospodarowania terenu, później zamierza przygotować dokumentację i zdobyć fundusze na ten cel. – Najlepszym źródłem finansowania jest według nas Regionalny Program Operacyjny i fundusze unijne – tłumaczy polityk. – W puli na rewitalizację jest do podziału ponad 40 milionów euro. W najbliższym czasie zostanie ogłoszony konkurs na opracowanie koncepcji zmian. Jego zwycięzca może zarobić na tym nawet sto tysięcy złotych. Nikt nie jest jednak w stanie powiedzieć, kiedy rozpoczną się prace budowlane. Na razie wiadomo, że ich koszt będzie wynosił około 40–60 milionów zł. Choć jak to z tego typu inwestycjami bywa, może być to suma nawet dwukrotnie wyższa.



JULIA MARKOWSKA

Gołym okiem widać, że zmiany są konieczne

Gmina – Mała Ojczyzna

SŁOWINO. 8 listopada 2007 w Szkole Podstawowej w Słownie komisja konkursowa w składzie: Robert Murii – przewodniczący komisji, Dorota Dąbska – członek, Monika Chruszcz – członek, dokonała rozstrzygnięcia IV Gminnego Konkursu Plastycznego pt. „Gmina – Moja Mała Ojczyzna”. Do konkursu przystąpili uczniowie szkół z terenu gminy Darłowo, wykonując prace plastyczne dowolną techniką z uwzględnieniem kategorii wiekowej oraz tematu pracy. W kategorii klas 0–III tematem pracy było „Gdy dorosnę, będę...”. Pierwsze miejsce zajęła Aleksandra Jasiak, drugie Julia Pokrywka, a trzecie Krzysztof Labuda. Wyróżnienia otrzymali Pamela Garbowska, Ewa Pałac, Dariusz Misiura.

W kategorii klas IV i VI tematem było „Pomagam innym”. Nagrody zdobyli Aneta

Pyrda, Rafał Grzyb, Marta Ziemlewska, Dominik Niziński, Paweł Łysiak. Gimnazjaliści za pomocą prac plastycznych przedstawiali swoje działania w gminie Darłowo. Nagrody zdobyli: Dagmara Peters, Karolina Kurasiewicz, Marcin Denkiewicz. Wyróżniona została Agnieszka Pańczyszyn. Wyróżnione i nagrodzone prace będzie można podziwiać w Urzędzie Gminy Darłowo.



ARCHIWUM GMINY

Konkursowe prace wzbudzały wśród najmłodszych wiele emocji

Akwapark na horyzoncie

REDZIKOWO. Obiekt będzie miał 8 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, będzie w nim pełnowymiarowy basen, a także atrakcje wodne typu rwąca rzeka oraz zjeżdżalnia – zapewnia Roman Małkiewicz, szef Zakładu Usług Inwestycyjnych „Sumabud” ze Słupska. Przewidziano także część rehabilitacyjną, m.in. gabinety masażu i krioterapii oraz sauny. Wybudowanie akwaparku będzie kosztować 27 mln 700 tys. złotych. Wykonawcą zostało konsorcjum firm ze Słupska i Kielc. Jednak jak zapewniają władze, ich najważniejszym celem nie

są pieniądze. – Nie jesteśmy nastawieni na zysk – mówi wójt gminy Słupsk Mariusz Chmiel. – Akwapark ma służyć uczniom, którym często grozi skrzywienie kręgosłupa, a także ludziom starszym, czekającym nieraz miesiącami na rehabilitację. Akwapark ma być w pełni gotowy za półtora roku. Mieszkańcy podślupskiej miejscowości mogą więc odechnąć z ulgą. W miasteczku od kilku miesięcy huczało od sensoryjnych wiadomości, że budowa zostanie wstrzymana w związku planowym umieszczeniem w tym miejscu tarczy antyrakietowej.



KATARZYNA KOWALCZYK

Wójt Mariusz Chmiel (z lewej) oraz Roman Małkiewicz w trakcie podpisywania umowy

Warto przeczytać

Przeszłość przyszłości

Z ks. prof. **Lechem Bończa-Bystrzyckim** o jego najnowszej książce rozmawia Julia Markowska.

JULIA MARKOWSKA: Mam w ręku najnowszą książkę Księdza „Dzieje parafii ewangelickiej Duninowo w latach 1548–1945”, która dosłownie kilka godzin temu została wydrukowana. Jak można by scharakteryzować jej zawartość?

KS. LECH BOŃCZA-BYSTRZYCKI: – Jest to obszerny kawał historii parafii oraz społeczności duninowskiej. Prawie pięćsetstronicowa monografia zawiera informacje nie tylko z życia parafii, ale i całej społeczności. Są tam bardzo szczegółowo opisane finanse, budownictwo i szkolnictwo. Ta ostatnia gałąź jest opisywana bardzo szczegółowo, gdyż dotarłem do kroniki, którą pisał bardzo nowoczesny na ów czas nauczyciel. Moja praca nie jest przepisywaniem cudzych spostrzeżeń, lecz efektem żmudnego tłumaczenia niemieckich tekstów źródłowych, które były napisane w stylu gotyckim. Udało mi się dotrzeć bowiem do dwóch kronik szkolnych oraz protokołów z posiedzeń rady parafialnej, które odnaleziono w duninowskich organach.

Monografia jest więc znakomitą źródłem informacji o historii szkolnictwa. Znalazł Ksiądz jakieś ciekawostki na ten temat?

– Nauczyciele do lat 30. XIX wieku nie mieli na ogół przygotowania pedagogicznego. Wystarczyło zdać u superintendenta egzamin, najczęściej z Biblii. Jest nawet anegdota, że na egzaminie zapytano krawca, kto był dziadkiem biblijnego Jakuba. Krawiec powiedział, że nie wie, ale się dowie i odpowie na to pytanie jutro. Pobiegł do młynarza Müllera, który postanowił mu na to odpowiedzieć bardzo obrazowo. I tłumaczy mu: „Ja

mam na imię Abraham i mam syna Izaaka, który ma syna Jakuba. Wiesz już, kto jest dziadkiem Jakuba?”. Zadowolony krawiec przytaknął i następnego dnia na pytanie superintendenta odpowiedział, że dziadkiem Jakuba był młynarz Müller.

Parafia ewangelicka liczyła dawniej ponad trzy tysiące dusz, czyli prawie o połowę więcej niż obecnie. Jacy byli dawniej ludzie na tym terenie?

– Ludność zajmowała się rolnictwem, bowiem był to okres feudalny. Pracujących na roli można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza to pracujący w obszarach dworskich, zwanych majątkami ziemskimi, które znajdowały się w Duninowie, Łędownie, Modle i Zaleskiem. Natomiast w Peplinie mieszkali i pracowali chłopci uprawiający swoją ziemię. Od połowy XIX wieku coraz bardziej wkraczał przemysł.

Dzięki Księdza badaniom okazało się, że Duninowo było znane niemalże w całej Europie.

– Duninowo było w XIX wieku faktycznie bardzo sławne i znane w całej Europie. Tutaj produkowano organy Völknera, których nazwa pochodzi od nazwiska właściciela fabryczki. Niestety, na początku XX wieku fabryka się spaliła. O podpalenie podejrzewano trzech stolarzy ze Słupska, których nie chciano przyjąć do pracy w fabryczce. Wtedy jej właściciel przeniósł się do Bydgoszczy i tam do wybuchu I wojny światowej produkował organy. Potrafił wybudować około 100 instrumentów rocznie! Wyprodukowane przez niego organy są jeszcze w miejscowym kościele, obecnie gruntownie remontowane.



KS. LECH BOŃCZA-BYSTRZYCKI

Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (w latach 1965–1971 studiował równocześnie dwa kierunki: historię sztuki i historię). Na tej uczelni w 1976 r. obronił dysertację doktorską z dziedziny historii. W roku akademickim 1979/1980 przebywał w RFN na stypendium naukowym w Institut für Europäische Geschichte, Abteilung Religionsgeschichte w Moguncji. W 1986 r. przeprowadził przewód habilitacyjny w Instytucie Historii UAM. 31 lipca 1996 r. otrzymał z rąk Prezydenta RP tytuł profesora nauk humanistycznych. Autor szesnastu publikacji książkowych oraz ponad stu artykułów naukowych. Ksiądz jest profesorem zwyczajnym na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego.

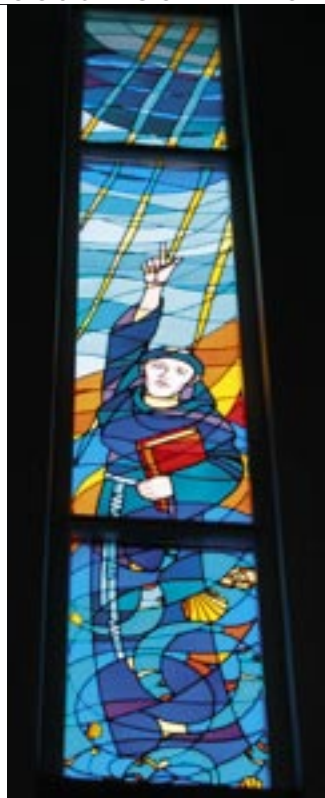


W Duninowie swoją obecność zaznaczyli też separatysty.

– Ten odłam protestantów, którzy chcieli bardziej dokładnie żyć Ewangelią i Biblią, bardzo mnie zainteresował. Było to coś na wzór sekty, której członkowie nie posyłali swoich dzieci do miejscowej szkoły, gdyż uważali, że była zbyt świecka. Założyli swoją, w której nie nauczano niczego prócz katechizmu i Biblii. Ich dzieci nie mogły się bawić, dziewczynki nie mogły mieć lalek. Tylko pacierz i modlitwa. To jest fenomen na całej Pomorze. Główne centrum separatystów było w Duninowie. Ich sympatykiem był Otto Bismarck, słynny kanclerz, który ślub zawierał w Kołczygłowach (dekanat bytowski), gdzie pracował pastor popierający separatystów.

Może Ksiądz zdradzić, nad czym pracuje obecnie?

– Przez rok, badając historię parafii w Duninowie, pracowałem bardzo ciężko. Tłumaczyłem kroniki i szukałem wszelkich dodatkowych źródeł w kraju i za granicą. Dlatego chciałbym odpocząć. Oczywiście nurtuje mnie, gdzie znajduje się kronika parafialna i dwa poszty z posiedzeń rady parafialnej, które jeszcze w 1974 roku były w posiadaniu tej parafii. Wspominał o nich ks. Władysław Szulist. Dlatego mam gorący apel do wszystkich parafian, aby zastanowili się, może gdzieś, na jakimś strychu, znajdują się te dzieła. Są one bowiem nieocenionym źródłem informacji. Ich odnalezienie pozwoliłoby mi uzupełnić badania naukowe. Kiedyś przeczytałem w jakimś zamku napis „Przeszłość Przyszłości” i jest to dla mnie motywacją do pracy. Bowiem aby iść dalej, musimy poznać, co było wtedy. Tylko wówczas rozwój społeczny i religijny ma sens.



Wprawdzie już pod koniec października parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego świętowała jubileusz poświęcenia swojej świątyni, jednak rocznica tego wydarzenia przypadnie dokładnie 25 listopada. W życiu spoteczności parafialnej to jedno z największych świąt.

tekst

JAROSŁAW JURKIEWICZ

Od ponad 60 lat franciszkanie posługują wiernym z Koszalina. Ich świątynia obchodzi właśnie jubileusz poświęcenia. Już w pierwszych latach powojennych franciszkanie podjęli pracę duszpasterską w

Koszalinie. To oni tworzyli struktury kościelne i nieśli posługę duchową Polakom, osiedlającym się w mieście i okolicy. Przez wiele lat ich świątynią był kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (obecna katedra). Tu, gdzie dziś stoi kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, w 1951 r. została powołana odrębna parafia z niewielką świątynią, w której pracowali księża diecezjalni. Franciszkanie opuścili katedrę w 1972 r., kiedy papież Paweł VI powołał diecezję koszalińsko-kołobrzeską, i podjęli pracę właśnie w małym kościele przy dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej. Owcześnie władze nie chciały się zgodzić na budowę nowej świątyni. Zakonnicy postanowili więc rozbudować tę, która istniała. Poświęcenie rozbudowywanego kościoła nastąpiło 25 listopada 1979 roku.

Dzisiaj pracuje tu dziesięciu ojców franciszkanów i jeden brat. Przy koszalińskim klasztorze działa też juniorat, w którym młodzi bracia z gdańskiej prowincji franciszkanów przygotowują się do przyjęcia ślubów wieczystych.

Daleko do kościoła

Charakterystyczną, jasną sylwetką świątyni, zwieńczoną monumentalnym krucyfiksem, znają chyba wszyscy mieszkańcy miasta. Franciszkanie mieszkają i pracują tu od ponad 35 lat. Służą 17-tysięcznej społeczności i tworzą jedyną męską wspólnotę zakonną w Koszalinie.

Parafia obejmuje spory obszar na obrzeżach śródmieścia Koszalina – na tym terenie są zarówno skupiska domków jednorodzinnych, jak i powstałe 30–35 lat temu osiedla wielorodzinne. Wtedy wprowa-

dzały się do nich młode rodziny, dziś znaczna część mieszkańców to osoby w podeszłym wieku, nierzadko wdowy albo wdowcy.

Niektóre osiedla dzieli od parafialnego kościoła duża odległość, utrudnieniem w dotarciu do świątyni jest też długi, ruchliwy wiadukt. Jesienią i zimą ta trasa nie należy do zbyt przyjemnych, szczególnie dla osób starszych. Wielu mieszkańców uczęszcza więc na nabożeństwa do kościołów w sąsiednich parafiach. Nic zatem dziwnego, że wedle orien-

tacyjnych danych w niedzielnych Mszach św. w kościele oo. franciszkanów uczestniczy 12–15 proc. parafian (około dwa tysiące osób). To niezbyt wysoka frekwencja.

– Ale wielu z nich to ludzie bardzo zaangażowani. Aktywnie włączają się w życie duchowe naszej wspólnoty, wspierają akcje charytatywne. Są naprawdę oddani – ocenia o. Tadeusz Dzwonkowski, który od ponad trzech lat jest probosz-

Z lewej:

Witraż ze św. Franciszkiem

Poniżej:

Charakterystyczny krucyfiks w ołtarzu głównym świątyni



Kocznica poświęcenia świątyni

...są z nami najdłużej

czem parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

I w orkiestrze, i w więzieniu

W parafii jest spora grupa ministrantów i lektorów (wraz ze starszymi mężczyznami jest ich w sumie około 40). Kapłanów wspiera także sześciu nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej.

Prężnie działa Franciszkański Zakon Świeckich, którym opiekuje się o. Ludwik Bartoszak. Ten zakonnik z ogromnym zaangażowaniem prowadzi także duszpasterstwo wśród osób osadzonych w areszcie śledczym przy ulicy Młyńskiej i Zakładzie Karnym przy uli-

cy Mieszka I. Systematycznie za murami więziennymi odprawia Msze św., spowiada więźniów i zwyczajnie z nimi rozmawia. Teraz kolejną grupę osadzonych przygotowuje do sakramentu bierzmowania.

Zasługą ojca Bartoszaka jest także powstanie w Koszalinie Bractwa Więziennego (stowarzyszenie osób świeckich, niosących wsparcie duchowe ludziom pozbawionym wolności). Ale to nie wszystko: zakonnik prowadzi też orkiestrę parafialną, która uświetnia niedzielne nabożeństwa, a także święta religijne i uroczystości w innych parafiach. Chlubą parafii jest chór kościelny, który działa nieprzerwanie od blisko 60 lat. Chórzyści szkolą się pod kierownictwem organisty Wiesława Soja. Ponad 50 osób skupia duszpasterstwo młodzieżowe (opiekuje się nim o. Michał Sabatowski). Młodzi przygotowują oprawę niedzielnej młodzieżowej Mszy św. (godz. 8.30), uczestniczą w spotkaniach modlitewnych i w relokacjach wakacyjnych.

Jest też inna wspólnota

„Drzewo życia”, grupująca młode rodziny, starszą młodzież, osoby samotne (opiekun: o. Władysław Mężyk). W parafii działają również trzy grupy neokatechumenatu. – Osoby z pierwszej grupy mają już taki staż i przygotowanie, że same odwiedzają mieszkańców w ich domach, rozmawiają o sprawach religijnych – tłumaczy ojciec proboszcz. Żywy Różaniec to jedna z większych wspólnot parafialnych – tradycję związaną z tą piękną maryjną modlitwą kultywuje 500 osób (20 róż). Kilkanaście osób skupia parafialna Akcja Katolicka. Jej członkowie

odpowiadają za przygotowanie parafialnych uroczystości (np. podczas Dnia Papieskiego prowadzą kiermasz ciast).

Nie opuszczają biednych

Charyzmatem zakonu franciszkanów od stuleci jest jednak przede wszystkim praca na rzecz ludzi ubogich, chorych i samotnych. Koszalińscy zakonnicy nie zapominają o tym posłannictwie. Pod kierownictwem o. Hieronima Cyrańskiego prężnie działa parafialna Caritas. Codziennie kilkadziesiąt rodzin dostaje tu za darmo chleb. Dwa razy w tygodniu w pomieszczeniach Caritas przyjmują lekarze i pielęgniarki. Dużą popularnością cieszą się też bezpłatne porady prawne.

Zasługą ojca Cyrańskiego są także paczki dla dzieci z najuboższych rodzin, przygotowywane dwa razy w roku, w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Tę pomoc wspierają indywidualni sponsorzy, hurtownie i bank żywności. Niektórzy uczniowie przed rozpoczęciem roku szkolnego dostają też wyprawki szkolne: zeszyty i przybory (uczniów typują pedagodzy szkolni).

Ojciec Hieronim niesie posługę duchową chorym w szpitalu płucnym przy ulicy Niepodległości. Pozostali kapłani w pierwsze piątki miesiąca odwiedzają chorych w całej parafii.

Wspierają modlitwą

Poradnictwo rodzin, przygotowywanie do chrztu św. i Pierwszej Komunii Świętej, katechizacja w okolicznych szkołach – nie brakuje też zwykłych zadań duszpasterskich. Ciekawostką jest dwumiesięcznik „Wieczernik”, w którym można przeczytać przede wszystkim o wydarzeniach w parafii.

– Z pomocą wiernych możemy wiele zrobić. A jest napraw-

dę sporo oddanych, zaangażowanych osób – podkreśla ojciec proboszcz, dodając, że o tym, jak silne może być ludzkie wsparcie, przekonał się w czasie choroby: wielu ludzi zapewniało, że się modlą.

Zaangażowanie wyraża się także troską o kościół parafialny. Kończy się właśnie montaż nowych witraży w świątyni. W większości uwieczniono na nich sylwetki franciszkańskich świętych i błogosławionych (m.in. św. Franciszka, św. Antoniego, św. Maksymiliana Kolbego, św. brata Alberta Chmielowskiego, bł. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, św. Klary, św. Kingi, św. Cecylii).

Wkrótce przy ołtarzu zostaną zamontowane witraże z podobiznami śś. Piotra i Pawła. – Oni będą przewodzić wszystkim naszym świętym. Wierzmy, że będą czuwać też nad naszymi dziełami – dodaje o. Tadeusz Dzwonkowski. ■



O. Tadeusz Dzwonkowski, proboszcz franciszkańskiej parafii

Ciekawi ludzie

Ewangelia w czynach policjantów

Spędziłem urocze chwile w... melinie. A na dodatek poznałem tam wspaniałych policjantów. Niemożliwe? A jednak...

W Szkole Policji w Słupsku znajdują się dziwne pomieszczenia. Nie opuszczając terenu placówki, można trafić do całkiem przyzwoitego mieszkania, zapuszczonej poczekalni dworca PKP lub na przystanek autobusowy. W takich miejscach szkoli się przyszłych stróżów prawa. Przyszli policjanci uczą się tu procedur prawnych, algorytmów postępowania, asertywności oraz zdobywają umiejętności praktyczne (np. zakładanie kajdanek). Przy „ścieżce zdrowia”, gdzie trzeba przebiec „pod”, „nad” i „pomiędzy” w kamizelce kuloodpornej, dopiero widać, jak ciężkie jest życie rekruta. Podczas zainscenizowanej przez wykładowców akcji w melinie uczniowie mają za zadanie spostrzec i zapamiętać dosłownie wszystko. Po wszystkim są z tego dokładnie przepytывani:

– Którym oknem uciekł przestępca, czy coś wyśnił? – pyta nauczyciel. Sam w ogóle nie zwróciłem na to uwagi, ale przyszli policjanci odpowiadają w mig. Policjant powinien być twardy, konsekwentny i pomagać ludziom. „Niebiescy” ze Słupska są twardzi tylko w pracy. Po zajęciach konsekwentnie pomagają najsłabszym.



– Którym oknem uciekł przestępca, czy coś wyśnił? – pyta nauczyciel. Sam w ogóle nie zwróciłem na to uwagi, ale przyszli policjanci odpowiadają w mig.

Policjant powinien być twardy, konsekwentny i pomagać ludziom. „Niebiescy” ze Słupska są twardzi tylko w pracy. Po zajęciach konsekwentnie pomagają najsłabszym.

Policjant od bajek i czekolady

Dwa razy w tygodniu policjanci ze Szkoły Policyjnej czytają bajki dzieciom w słupskim szpitalu.

Dobry przykład jako pierwsi dali sami policjanci



Kosztownym wolnego czasu, urlopu, koniecznie chcą pomagać ludziom. A przecież nie muszą tego robić. W niedalekiej przyszłości zamierzają zachęcać wszystkich do oddawania szpiku kostnego. Wierzą, że to się uda, bo już raz się udało. Zebranie 246 litrów krwi to efekt akcji „Twoja krew uratowała życie...”, którą przez trzy miesiące prowadzili w szkołach i instytucjach regionu. W przedsięwzięciu udało się im zaangażować ponad pół tysiąca osób. Oczywiście jako pierwsi oddali krew policjanci. – Przeważająca część

Przez trzy miesiące w szkołach i instytucjach regionu policjanci prowadzili akcję „Twoja krew uratowała życie...”. Zebrano 246 litrów krwi

naszych słuchaczy to ludzie młodzi. Widząc ich zainteresowanie, zdecydowaliśmy się na wyjście do szerszego kręgu osób – opowiada komendant Arkadiusz Gadomski, wykładowca Zakładu Prewencji i jednocześnie Prezes Szkolnego Klubu HDK. – I ten pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Po każdorazowym oddaniu krwi krwiodawca otrzymuje osiem czekolad na wzmocnienie. Słuchacze szkoły policyjnej nagle „przestali lubić” ten smakołyk. Zaczęli zbierać czekolady, by później podarować je dzieciom. Tak wygląda ewangelia codzienności. Bravo!

Okazało się, że młodzi ludzie mają wielkie serca. Bardzo zaangażowali się w policyjną akcję

– Przeważająca część

KS. DARIUSZ JAŚLARZ



Sportowe zmagania ministrantów z Czaplinka

Halówka 2007

We wspomnienie św. Leona Wielkiego w Pile w parafii pw. Świętej Rodziny odbył się IV Salezjański Inspektorialny Turniej Piłki Halowej dla Liturgicznej Służby Ołtarza.

Licznie przybyli ministranci z salezjańskich placówek, aby wspólnie spotkać się, nawiązać nowe kontakty, uczestniczyć w Eucharystii i wziąć udział w sportowych rozgrywkach. Nasza czaplinecka ekipa wzięła udział w turnieju w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjalna oraz ponadgimnazjalna. Po przyjeździe zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie, a w recepcji otrzymaliśmy specjalną teczkę, w której znajdowały się plan miasta Piła, wykaz szkół i hal sportowych, na których będą odbywały się zawody, oraz grafik, kto z kim prowadzi rywalizację. Tam zostaliśmy bardzo dobrze poinformowani o przebiegu całego turnieju. Wszystko rozpoczęło się uroczystą Mszą św.



KS. JAROSŁAW KOBIĄŁKA SDB

koncelebrowaną, której przewodniczyli ks. Mariusz Wencławek i ks. Leszek Głowczyński oraz wszyscy księża opiekunowie ministrantów, którzy przybyli na rozgrywki. Następnie rozjechaliśmy się do wyznaczonych

Sportowa rywalizacja jest znakomitym sposobem na radosne i sensowne spędzenie czasu przez młodych ludzi

hal sportowych w celu rozegrania meczów. Każda kategoria wiekowa prowadziła rozgrywki w osobnych salach gimnastycznych w różnych szkołach. Najlicniejszą grupę zawodników, jak zawsze, mia-

ła szkoła podstawowa i tam wszystkie mecze przebiegały najdłużej. Wszystkie hale sportowe były dobrze przygotowane na przyjęcie zawodników (również szatnie, sędziowie oraz obiady). W tym roku nasza ekipa zajęła 7. miejsce na 21 drużyn w kategorii szkoły podstawowej. Najmłodsi zawodnicy najbardziej przeżywali swoje mecze, angażując się do samego końca. Razem rozegrali 8 meczów, co było dla nich sporym wyzwaniem i mobilizacją do dalszej pracy w tej dziedzinie. Trochę zmęczeni, ale radośni oraz pełni optymizmu wróciliśmy do naszego miasteczka, aby wspominać poznanych kolegów, rozegrane mecze oraz dziękując Panu Bogu za kolejny dzień naszego życia. Dziękujemy wszystkim organizatorom za dobrze przygotowany turniej, a niżej podpisany dziękuje opiekunom, panom W. Kochańskiemu i R. Gawlikowi oraz całej firmie przewozowej „Iras” za umożliwienie udziału w tym turnieju.

KS. JAROSŁAW KOBIĄŁKA SDB

Pod patronatem „Gościa”

Narysuj swoją Małą Ojczyznę

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” pod patronatem „Gościa Niedzielnego” organizuje jedenasty rejonowy konkurs plastyczny pt. „Pokażmy światu...”. W tym roku dzieci będą rysować swoje małe Ojczyzny. Celem konkursu jest:

- zachęcenie uczniów do utrwalenia w formie plastycznej ciekawych obiektów pamięci historycznej, krajobrazu kulturowego i przyrodniczego naszego regionu;
- promocja regionu;
- budowanie szacunku do hi-

storii i kultury własnego regionu;

- inspirowanie do odradzania się regionalizmu;
- wzmacnianie identyfikacji z „małą ojczyzną”;
- kształtowanie odpowiedzialności za otaczający świat;
- promowanie twórczości plastycznej;

■ integracja środowiska. Naszym celem jest dotarcie do uczniów, szczególnie wsi popegeerowskich, najbardziej potrzebujących – mówią organizatorzy. – Chcemy dać im szansę, by pokazali swój świat in-

nym. Konkurs kierowany jest do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z rejonu Szczecinka. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu 2008 roku. Więcej informacji i szczegółowy regulamin kon-

kursu można uzyskać w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy ul. 9 Maja 12 w Szczecinku lub telefonicznie pod numerem (0-94) 374 70 81. ■

■ N E K R O L O G ■

Szczerze wyrazy współczucia
czcigodnym Księżom
MARKOWI I IRENEUSZOWI
z powodu śmierci **MAMY**

ŚP. IRENY ŻEJMO

z modlitewną pamięcią
redakcja koszalińskiego „Gościa Niedzielnego”



PANORAMA ZAKONU

Siostry serafitki – Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej

Czterdziestoletnie pomocnice

Siostry przybyły do Pily czterdziści lat temu – mówi br. Sebastian Majcher, wikary. – Wspaniale weszły w jej klimat. Po prostu są blisko ludzi, w modlitwie i cichej, ale jakże ważnej pracy.

Do parafii św. Antoniego w Pile pierwsze siostry przyjechały z Krakowa 2 września 1967 r. Rozpoczęły pracę, najpierw w kuchni i przy katechezie, później również w zakrystii. Jako katechetki i pielęgniarki objęły swą pracą pół miasta: opiekowały się chorymi i osobami starszymi, samotnymi, przygotowywały je do przyjęcia sakramentów, przygotowywały i roznosiły też paczki do wielodzietnych i ubogich rodzin. Kiedy na terenie parafii powstało „Przytulisko” dla dzieci i dorosłych, później przekształcone w Caritas, siostry włączyły się w pracę tej instytucji.

Siostry serafitki włączają się w przygotowanie uroczystości i świąt – dekorują kościół, pomagają dzieciom właściwie przeżywać liturgię. Siostry organizują też dla dzieci wyjazdy do różnych miejscowości i letni wypoczynek w górach lub nad morzem.

Uśmiech na co dzień

– W mojej rodzinnej parafii były właśnie siostry serafitki – wspomina s. Janina Krause. – Ich prostota, radość sprawiły, że zainteresowałam



BEATA STANKIEWICZ

się zgromadzeniem, poczułam, że właśnie tam jest moje miejsce. W ich charyzmacie pasowało mi wszystko, a szczególnie pociągał duch franciszkański. Bardzo ważna jest postać ubogim, tak widziani to nasza matka założycielka i bł. o. Honorat. S. Janina jest przełożoną domu zakonnego w Pile,

a radość, którą uważała jako dziecko u sióstr serafitek, widać w niej samej, w uśmiechu, sposobie mówienia, życzliwości. Jak mówią ojcowie kapucyni, przełożona buduje ludzi poczuciem humoru, żywiołowością,

Siostra Janina Krause, przełożona domu zakonnego w Pile

jest bardzo ciepła, otwarta, potrafi gromadzić wokół siebie ludzi, budząc w nich chęć współpracy. Pełniąc

funkcję zakrystianki, krząta się po kościele św. Antoniego, układając kwiaty w malownicze bukiety, dbając o czystość bieżącej liturgicznej i dobrą atmosferę w zakrystii. S. Wirginia Duda wspólnie z o. Kazimierzem Gólcem opiekuje się grupą o pięknej nazwie „Przyjaciele Świętego Franciszka”. – W grupie tej dzieci przez zabawę, spotkania, wspólne modlitwy, nabożeństwa, wycieczki poznają życie we wspólno-

ści, zaznajamiają się z historią i działalnością św. Franciszka z Asyżu – mówi siostra. – Poznają jego radość i przepelnione miłością podejście do otaczającego świata. Serafotka pracuje także jako katechetka w Szkole Podstawowej nr 2 i Szkole Społecznej i zajmuje się przygotowaniem dzieci do I Komunii Świętej.

S. Ludgeria Wyrwas, trzecia z sióstr domu pilskiego, jest już emerytką, ale to wcale nie znaczy, że faktycznie odpoczywa na emeryturze – dba o dom, a przede wszystkim wspiera wszystkich modlitwą.

W pamięci pilan mimo upływu lat wciąż żyje ciepło wspomnianą s. siostra Anakleta, która pracowała tu w latach 1975–1992 i jako pielęgniarka z wykształcenia pomagała ubogim i chorym, przychodziła do ich domów, niosąc pomoc medyczną, słowa otuchy i szczerą uśmiech.

Za przykładem św. Franciszka

Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej powstało w 1881 r. w Zakrocymiu z inicjatywy bł. o. Honorata Koźmińskiego i matki Małgorzaty Łucji Szewczyk. Był to czas, kiedy zakony ulegały kasacji z nakazu zaborcy. Siostry zaczęły więc swą działalność na terenie zaboru rosyjskiego jako bezhabitowe zgromadzenie zakonne, opiekujące się chorymi i bezdomnymi starszycami w Zakrocymiu, Warszawie i Częstochowie.

W 1891 r. przeniosły swą działalność na teren ówczesnej Galicji. 14

sierpnia 1891 r. siostry przyjęły habit z rąk ordynariusza krakowskiego, kard. Albina Dunajewskiego. Zgromadzenie rozwijało się bardzo intensywnie. W 1932 r. powstały prowincje: poznańska, lwowska (obecnie przemyska) i oświęcimska. Po II wojnie światowej siostry rozpoczęły działalność charytatywną poza granicami Polski: w Algierii, Francji, Szwecji, USA, we Włoszech oraz na Białorusi i Ukrainie. Była to wówczas i jest obecnie przede wszystkim praca na rzecz ludzi niesamodzielnymi, nieuleczalnie chorych, osób starszych i upośledzonych dzieci w szpitalach, zakładach, domach opieki i domach prywatnych. Siostry pracują też jako katechetki, pielęgniarki, kancelistki, organistki, zakrystianki.

Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej opiera swą duchowość na duchowości franciszkańskiej. Godłem zgromadzenia jest Serce Matki Bożej przeszyte siedmioma mieczami. Znak ten dodaje sił do męznego znoszenia własnych cierpień, jak również udzielania pomocy w cierpieniu tym, których w szczególności sposób ono dotknęło. Duchowość zgromadzenia zakłada pełne dziecięcej ufności i prostoty nabożeństwo do Maryi. Każda siostra czci Ją przez codzienny Różaniec, modlitwy wspólnotowe oraz przez modlitwę osobistą. Dniem szczególnie obchodzonym w zgromadzeniu jest święto Matki Bożej Bolesnej (15 września). Co roku tego dnia siostry odnawiają śluby zakonne.

BEATA STANKIEWICZ